

Bronisław Czarnik

Spór literacki o "Jana z Tęczyna" (1825) : kartka z dziejów krytyki w Polsce

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 4/1/4, 205-217

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.



BRONISŁAW CZARNIK.

Spór literacki o „Jana z Tęczyna“.

(1825).

KARTKA Z DZIEJÓW KRYTYKI W POLSCE.

W roku 1825 wydrukował Tytus Dzieduszycki w „Rozmaitościach“ lwowskich z dnia 8. i 13. lipca artykuł p. t.: Uwagi nad Janem z Tęczyna przez J. U. Niemcewicza, podpisując artykuł ten pseudonimem Philopolskiego¹⁾. Było to w pół roku po wydaniu głośnego wówczas romansu. Ten to sam Philopolski, który w „Pamiętniku Lwowskim“ z roku 1819²⁾ wystąpił w obronie Kanta przeciw Janowi Śniadeckiemu, z należnym szacunkiem, ale śmiało i dość ostro, a co więcej, wypowiedział w tej polemice, krótkiej zresztą, kilka słusznych uwag³⁾. I niewątpliwie było to zaszczytnem dla młodego autora (miał wówczas lat 25, urodził się bowiem

¹⁾ Że Philopolskim jest Tytus Dzieduszycki, zobacz, prócz Estreichera Bibliografii (I, 436): Dzieduszycki Maurycy: Kronika domowa Dzieduszyckich, str. 436 i Straszewski: Jan Śniadecki str. 228. — Zawadzki w swojej „Literaturze w Galicyi“ (str. 61—62) powiada mylnie, że Wacław Zaleski umieścił w „Rozmaitościach“ lwowskich ocenę „Jana z Tęczyna“. Umieścił ją tylko Dzieduszycki. Zaleski wydrukował w tem piśmie jedynie kilka aforyzmów, dotyczących powieści Niemcewicza — o nich pomówimy na końcu tej pracy.

²⁾ II. str. 269—309.

³⁾ Porówn. Straszewski: Jan Śniadecki str. 227—242.

w r. 1796), że Śniadecki odpowiedział mu wkrótce poważnie na jego zarzuty i przy tej sposobności raz jeszcze rozwinął szerzej swoje zapatrywania ¹⁾. Już jako student uniwersytetu lwowskiego zwracał Dzieduszycki uwagę profesorów na siebie. O nim to pisał profesor Mauss do Ossolińskiego w grudniu r. 1817: „Jest jeszcze jeden młodzieniec, pełen nadziei i płonący niebiańskim ogniem miłości ku wszystkim umiejętnościom, młody hrabia Tytus Dzieduszycki, obdarzony zarazem najrzadszemi zdolnościami i znacznym majątkiem, tak, że może on rzeczywiście chęci swoje.... poprzeć czynem (so, dass er Koennen und Wollen.... zu verbinden im Stande ist.)“ ²⁾ To też był on rzeczywiście jednym z najbardziej wykształconych ludzi w ówczesnej Galicyi, znał język niemiecki, francuski i angielski, studiował prawie każdą umiejętność, przedewszystkiem zaś nauki przyrodnicze, administracyjne i ekonomiczne; drukował niewiele, ale o rzeczach z najrozmaitszych dziedzin, głównie z zakresu rolnictwa i gospodarstwa. W latach późniejszych odegrał znaczną rolę w życiu ekonomicznem i politycznem Galicyi. ³⁾

W odpowiedzi na artykuł Dzieduszyckiego wystąpił Walenty Chłędowski — z końcem września lub początkiem października roku 1825 ⁴⁾ — z broszurą zatytułowaną: *Rozbiór uwag Filipolskiego nad Janem z Tęczyna, powieścią historyczną J. U. Niemcewicza przez Walentego Chłędowskiego* ⁵⁾. We Lwowie, drukiem Pillerów. 1825, 8-o, str. 55. Oryginałem było to, że Chłędowski przedrukował przy końcu (str. 37—55) w całości rzecz Dzieduszyckiego, ażeby, jak powiada, czytelnicy mogli z łatwością porównać jego zapatrywania z zapatrywaniami omawianego autora.

¹⁾ „Dziennik Wileński“ z roku 1820. T. II. i osobno p. t. *Przydatek do pisma o filozofii*.

²⁾ List w języku niemieckim. Autogr. Zakł. Ossol. nr. 964. Porównaj także Peplowski: *Obrazy z przeszłości*. I. str. 54.

³⁾ Dzieduszycki Maurycy: *Kronika domowa Dzieduszyckich* str. 435—449.

⁴⁾ Stanisław Jaszowski pisał o wyjściu tej broszury w „*Rozmaitościach*“ z dnia 7. października (Nr. 40 str. 320).

⁵⁾ Tak też zapisuje Estreicher przy „Chłędowskim“ (I. 193), przy „Niemcewiczu“ jednak (III. 232) zamiast „przez Walentego Chłędowskiego“, zapisuje „przez W.“ i pyta w nawiasie „(przez Wacława Zaleskiego?)“ ⁴⁾. Otóż nic mi nie wiadomo o napisaniu przez Zaleskiego takiej broszury, ponieważ zaś Estreicher i przy „Niemcewiczu“ podał zupełnie ten sam tytuł, co poprzednio, z tą zmianą tylko, którą powyżej zaznaczyłem, więc jest to napewne tytuł broszury Chłędowskiego, aczkolwiek w części niedokładny.

Chłędowski, młodszy od Dzieduszyckiego o rok (urodził się w roku 1797) ¹⁾, również zdolny i odczytany, poeta i tłumacz Schillera, miał za sobą, jak na czas ówczesny, nie byle jaką literacką przeszłość. I on również już na uniwersytecie brał bardzo czynny udział w lwowskim życiu umysłowym, był jedną z głównych sił literackich „Pamiętnika Lwowskiego“ (1816—1819), umieszczając w nim wiele swoich poezji, potem redaktorem „Pszczoły Polskiej“ (1820), wreszcie, po przeniesieniu się do Warszawy, współpracownikiem „Gazety Literackiej“, wydawanej przez brata Adama. Od roku 1823 przebywał znowu w Galicyi.

Z wielu względów zajmującą jest dla nas broszura, wydana przez Chłędowskiego. Naprzód dlatego, że oba te głosy są pierwszymi o b s z e r n i e j s z y m i rozbiorami romansu Niemcewicza. W pismach warszawskich bowiem z r. 1825 — jak wykazuje przegląd pism z tego roku — znajdujemy tylko trzy króciutkie wzmianki, które zawiadamiają nas o tem, że romans Niemcewicza publiczność rozkupowała bardzo i że czytali go „wszysej“ i „z upodobaniem“, jako utwór „zalecający się wiernym obrazem obyczajów przodków naszych i drogiami dla nas pamiętkami“. ²⁾ „Rozmaitości“ lwowskie (str. 320) podały wprawdzie także kilka słów Stanisława Jaszowskiego ³⁾ o „Janie z Tęczyna“, o tem dziele, „które nas zachwycało i którego piękności tkwią dotychczas w umyśle naszym“, uczyniły to jednak dopiero przy sposobności doniesienia o wyjściu broszury Chłędowskiego, a więc już po ogłoszeniu rozbiorów, obchodzących nas w tej chwili. ⁴⁾

Zajmującą bardzo jest ta broszura również i ze względu na zagadnienia, któremi się zajmuje. Porusza ona bowiem i rozbiera zagadnienia z zakresu historyografii, historyozofii i teorii romansu. Nie tylko w Galicyi, ale i w całej ówczesnej literaturze polskiej tak mało zajmowano się temi właśnie kwestyami, że rzeczywistą cie-

¹⁾ Przyjmuję datę, podaną przez Kazimierza Chłędowskiego: „Walenty Chłędowski“. Tygodnik Ilustrowany 1865. Tom XII. str. 145—146. Data ta zresztą nie jest poparta żadnym dowodem.

²⁾ Biblioteka Polska r. 1825. T. I. str. 63. (pierwszy kwartał). Kurjer Warszawski r. 1825. Nr. 4. z 4. stycznia, porówn. także Nr. 26. z 30. stycznia.

³⁾ Autor notatki podpisał się — w —. Z pewnością (Stanisła)w (Jaszowski), w tym bowiem roczniku „Rozmaitości“ pisał on bardzo dużo i pewną ilość tych artykułów, które przemawiają za jego autorstwem, podpisał w powyższy sposób.

⁴⁾ Z pism przeglądałem: Rozmaitości Warszawskie, Monitor Warszawski, Dziennik Warszawski, Pamiętnik umiejętności, sztuk i nauk (Warszawa), Gazetę Lwowską, Rozmaitości (Lwów), Mnemosyne (Lwów), Dziennik Wileński — a więc wszystkie pisma, które Estreicher wymienia w swej Bibliografii pod r. 1825.

kawość wzbudza w nas to, co o nich tutaj powiedziano. A rzecz wyszła z druku, powtarzam, w Galicyi, we Lwowie — w tem mieście, w którem rzecz literacka poważna, a nie tłumaczona, była zjawiskiem nadzwyczajnem i wyjątkowem. Tak bardzo słabe było tutaj ówczesne tętno ruchu literackiego, że każdy jego objaw należy skrzętnie zapisać i rozważyć, tem bardziej, że ruchem umysłowym w Galicyi w wieku XIX. zajmowano się dotychczas bardzo niedostatecznie. A Dzieduszycki i Walenty Chłędowski należą bądź co bądź do szczupłego grona najwybitniejszych przedstawicieli tego ruchu w tym właśnie czasie.

Zaznaczę zaraz tutaj: współcześnie, o ile wiem, jedynie Dzieduszycki wystąpił tak ostro i bezwzględnie przeciw Niemcewiczowi. Należy to tem bardziej podkreślić, że autor „Jana z Tęczyna“ był to już starzec, który dawniejszemi zasługami swemi przypominał niezapomniane czasy sejmu czteroletniego i Kościuszkowskiego powstania, a teraz był sekretarzem Senatu Królestwa Polskiego, prezesem wydziału nauk Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego, poetą uznanej sławy, twórcą „Powrotu Posła“, a przede wszystkim twórcą „Śpiewów Historycznych“, przyjętych przez ziomków z niesłychanym zapałem, autorem czytanych przez wszystkich „Dziejów Zygmunta III“, wreszcie „Jana z Tęczyna“. I przytoczone powyżej sądy i tradycya, przechowana aż do naszych czasów, dowodzą zachwyty, które ten romans wywoływał u współczesnych. Niemcewicz, to postać wówczas w całej Polsce szanowana i spotykająca się zawsze tylko z wyrazami uwielbienia. ¹⁾

Otóż Chłędowski jest jakby najpełniejszym echem współczesnej opinii o Niemcewiczu. Cała jego broszura jest bezwzględną obroną autora romansu, którego jak sądzi, mocno skrzywdził Dzieduszycki, czyniąc w swoim artykule „Janowi z Tęczyna“ zupełnie niesłuszne zarzuty. Uprzedzają nas o tem już *motta* na czele broszury, wzięte z pism Niemcewicza i Euzebiusza Słowackiego, a zwracające się przeciw krytyce zbyt surowej, przeciw wyrokom, pozbawionym poważniejszej, naukowej podstawy. Zobaczymy też później, z jaką ironią walczy Chłędowski przeciw Dzieduszyckiemu, jak ostro a nieraz szorstko. Zapowiada on nam zaraz z początku, że, gdy przeciwnik widzi tylko same wady w „Janie z Tęczyna“, w umyśle ego „nieutkwiliły i niepozostały, jak tylko piękności tej narodowej powieści“; skoro więc „nieprzyjazna ręka bezwzględny zamachem targnęła się na laur dawno przyznany i sprawiedliwie zdobiący siwe włosy“ twórcy „Śpiewów Historycznych“, chce „odeprzeć te ciosy“, tem bardziej, że „zapewne“ nie uczyni tego sam autor. Prze-

¹⁾ Łatwo można się o tem przekonać, przeglądając Czartoryskiego: Żywot Niemcewicza. Paryż 1860. Porówn. także studjum Dra Bruchnalskiego: Mickiewicz—Niemcewicz. Pamiętnik Literacki 1903 i 1904. Rozdział III—VI.

ciw komu bowiem są te ciosy wymierzone? Przeciw mężowi — woła, uderzając w strunę uczuciową — „który był świadkiem i uczestnikiem wszystkich prawie ostatnich losów Polski, który, przetrwawszy jej koleje, wyniósł z odmętów nieskażone imię, który, z piękniejszych czasów Stanisława Augusta jedynie prawie pozostawszy, ciągle pracami swojemi literaturze ojczystej i bogactwa i chwały przyczynia“. Po tym wstępie rozpoczyna Chłędowski szczegółowy rozbiór artykułu Dzieduszyckiego, a raczej, jak już powiedziałem, polemikę z zapatrywaniami autora artykułu. Chodzi im tutaj przedewszystkiem o dwa bardzo zajmujące zagadnienia: Co to jest historia? i co jest romans?

I.

Co to jest historia? Dzieduszycki uderzył na Niemcewicza za jego określenie historii, wypowiedziane w przedmowie do „Jana z Tęczyna“, gdy autor zastanawiał się nad tem, jaka jest różnica między historią a historycznym romanssem. Cóż tam mówi Niemcewicz?: „Historia wystawia nam ważniejsze królestw wypadki, — mówi on — zapisuje rozkazy monarchów, czyny przedniejszych podwładców i wodzów, poruszenia na dworach monarchów; zawsze na szczycie wysokości, nie zniża się ona do prywatnych towarzystw, nie wchodzi nigdy do poziomych ludu lepienek“. Tak pojętą historię uzupełnia według Niemcewicza romans historyczny. Przytoczę zaraz w tem miejscu to jego określenie romansu historycznego, Niemcewicz bowiem łączy je ściśle z zadaniem, jakie przeznaczają do spełnienia historii.

„Romans historyczny — mówi dalej Niemcewicz — bierze za cel obraz towarzystwa narodu jakiego w wybranej przez piszącego epoce. Pisarz, wchodząc w nim w szczegóły zbyt drobne dla dziejopisa, wystawia nam ludzi wszelkiego rzędu i stanu. Wszystkie dramma tego osoby, nietylko czynami, mową nawet powinny nam dać poznać, jakimi były towarzystwa, polityczne kraju położenie, jego oświata, opinie, namiętności, przesady nawet; jest on, iż tak rzekę, uzupełnieniem objaśniającem surowe i poważne dzieje“.

Określenia powyższe nie były przedewszystkiem własnymi określeniami Niemcewicza. To, co mówi on o historii i romansie historycznym, wypowiedziano, często nawet temi samemi słowami, w „Astrei“ warszawskiej (r. 1823, IV, 3—13), w artykule Feliksa Bodin'a p. t. „Uwagi nad literaturą romantyczną, przystosowaną do historii, starożytności i obyczajów narodowych“, w artykule przełożonym z paryskiej „Revue Encyclopédique“ z r. 1823 (luty) ¹⁾. Czytelnik sam

¹⁾ W „Astrei“ opuszczono nazwisko autora, Feliksa Bodin'a (1795—1837), publicyisty historyka francuskiego, autora pierwszych kompendyów historycznych i kilku fragmentów romansów histo-

przekona się o tem, gdy podam tutaj dosłownie odpowiednie ustępy z tego artykułu, podkreślając zdania zgodne ze zdaniami Niemcewicza :

„Historya nie wskazuje nam wszystkiego, cokolwiek wiedziećby potrzeba, ażeby poznać dokładnie epokę czasu i o niej sądzić. Stawając na wysokim punkcie widzenia, obejmuje wypadki, tu i owdzie zbiera ogólniejsze dzieła, opisuje poruszenia ogółów, a częstokroć kresli tylko wypadki i czyny tych, którzy niemi kierują. Zawsze prawie stolicę się trzyma; rzadko dwory monarchów opuszcza, a nigdy nie widziano, ażeby do skromnych mieszkań ludu zajrzała“.

„Może więc pod tym względem romans historyczny obyczajów, posłuży za pomocniczy środek, a nawet za dopełnienie historyi. W rzeczy samej w tym rodzaju dzieła, będącego obrazem towarzystw w pewnych epokach istnących, autor wyszukuje starannie wszystkie szczegóły, któremi historia pogardza. Wystawia ludzi we wszystkich klasach, stopniach i położeniach. Udziela żywego obrazu życia urozmaiconego przez prywatny stan towarzyski; tak, że wszystkie osoby, które na scenę wprowadza, powinny zdać nam rachunek ze stanu znajomości, zdań, przesądów, namiętności i celów panujących“.

Zaznajamia nas wreszcie autor z ustawami i przepisami prawnymi, lecz czyniąc to, winien unikać suchych opisów, a przedstawiać raczej ludzi prawa te spełniających; „najgłówniejszym jednak przedmiotem jego jest mało wanie obyczajów, które równie jak prawa i ustawy istotną stanu towarzyskiego są częścią“ ¹⁾.

rycznych; opuszczono też kilka uwag, umieszczonych w „Revue“ u dołu, a mogących przydać się badaczowi historyi romansu historycznego.

¹⁾ Warto zwrócić tutaj uwagę, że A. W. Schlegel w odczytach swoich o literaturze pięknej i sztuce, mianych w Berlinie w latach 1801—1804 (ogłoszono je drukiem dopiero w r. 1884), rozwija myśl prawie tę samą. Powiada on tam, że historia w czasach starożytnych przybierała kształt poezyi, mianowicie epicznej; nadawały jej ten kształt poetyczny: mowy, opisy i cała zewnętrzna budowa. Takim historykiem był Herodot. W czasach nowszych przeciwnie poezya wkroczyła do historyi: można śmiało powiedzieć, że Dante był historykiem swego czasu, że Shakespeare i Camoëns byli najlepszymi historykami narodowymi, jacy kiedykolwiek istnieli. „Deswegen muss es nun auch in der modernen Poesie — powiada dalej Schlegel — eine eigenthuemlich historische Gattung geben, deren Verdienst darin besteht, etwas zu erzahlen, was in der eigentlichen Historie keinen Platz findet, und dennoch allgemein interessant ist. Der Gegenstand der Historie ist das fortschreitende Wir-

Dotąd słowa artykułu. Najwidoczniejsza tu zgoda poglądów i wyrażen Niemcewicz z przytoczonymi wyżej wyjątkami, jest jednak i pewna różnica. Niemcewicz zmienił nieco, a tem samem zaostrzył w pewnym kierunku swoje określenie historii. Mówi on tylko o „rozkazach monarchów, czynach przedniejszych podwładców i wodzów, poruszeniach na dworach monarchów“, gdy tymczasem Bodin pisze, „że historia obejmuje wypadki, tu i owdzie zbiera ogólniejsze dzieła, opisuje poruszenia ogółów“, a kończy dopiero tem, że „częstokroć kreśli tylko wypadki i czyny tych, którzy nimi kierują“, „zawsze prawie stolicę się trzyma“ i „rzadko dwory monarchów opuszcza“.

Autor artykułu w „Astrei“ mówi jednak o historii tylko ze względu na romans historyczny, jemu chodzi tu przedewszystkiem o „romans historyczny obyczajowy“, który może „posłużyć za pomocniczy środek, a nawet za dopełnienie historii“. To też zachęca on bardzo do pisania takich romansów historycznych (czyżby na tę zachętę zwrócił uwagę i Niemcewicz?). Za twórcę jego uważa Walter-Scotta. Określając bliżej, co to jest romans historyczny obyczajowy, charakteryzuje on poprostu tylko romans historyczny autora „Waverley'a“, a co mówi tutaj o tym romansie, to w streszczeniu powtórzył Niemcewicz w swoim określeniu historycznego romansu, tak, jak powtórzył za nim mniej więcej definicyę historii. Ta definicya historii powstała, jak widzimy, pod wpływem wpatrywania się w romans Walter Skotta. I nie było to przypadkiem. Wiadomo bowiem z dziejów historyografii, jak wielkim był wpływ znakomitego romansopisarza szkockiego na rozwój dziejopisarstwa. Nadanie odpowiedniego kolorytu dziejowego i miejscowego, wykazanie odrębnych cech narodowych i wprowadzenie wszystkich warstw ludności, ze szczególnem uwzględnieniem warstw niższych, jako stanowiących zawsze większość — barwność, dramatyczność i żywość przedstawienia, oto czego uczył historyków Walter-Scott. On to wpływał głównie na jednego z najznakomitszych historyków francuskich, Augustyna Thierry, od którego datuje się nowy zwrot w rozwoju dziejopisarstwa we Francji i w Europie ¹⁾.

ken des Menschengeschlechtes; der jener wird also dasjenige sein, was immerfort geschieht, der taegliche Weltlauf, aber freilich, damit er verdiene aufgezeichnet zu werden. Die Gattung, welche sich diess vornimmt, ist die Novelle...“ A. W. Schlegels Vorlesungen ueber schoene Litteratur und Kunst. III Teil. str. 242 (Deutsche Litteraturdenkmale des 18 und 19 Jahrhunderts in Neudrucken herausg. von B. Seuffert. Heilbronn 1884).

Schlegel więc odnosi to do noweli wogóle, co Bodin odnosił do romansu historycznego. Według Schlegla nowela jest historią swego czasu.

¹⁾ Porówn. Maigrón: Le roman historique a l'époque romantique. Paris, 1898 str. 388 — 413.

Dzieło Thierry'ego, będące w całej pełni świadectwem wpływu Walter-Scotta: *Histoire de la conquête de l'Angleterre par les Normands*, wyszło dopiero w r. 1825. Ale ten zwrot przygotowywał się już od kilkunastu lat i te zapatrywania o historii, które wygłaszał Bodin w roku 1823, a za nim Niemcewicz, były również jakby zapowiedzią tego zwrotu. A jednak tej ich definicyi historii nie można usprawiedliwić ze stanowiska dziejów historyjografii, z czasu nawet poprzedzającego o wpływ Walter-Scotta na dzieła historyczne. Nie zgodził się też na nią Dzieduszycki.

I przed Walter-Scottem zajmowali się historycy w dziełach swoich mniej lub więcej obszernie dziejami kulturalnymi i wewnętrznymi narodu. Hasło do zmiany zapatrywań w tym właśnie kierunku dał już przecież Voltaire, to hasło przyjęto wówczas powszechnie, przyjęli je już najznakomitsi historycy drugiej połowy wieku XVIII, jak Hume, Gibbon, Robertson w Anglii, jak Gatterer, Schlözer, Jan Müller, Lessing, Splitter, Möser i t. d. w Niemczech i w Szwajcaryi ¹⁾, jak u nas Naruszewicz ²⁾, Staszyc ³⁾, Kołłątaj ⁴⁾, a później Lelewel (po roku 1820 już powaga na polu historii) ⁵⁾ i t. d. W myśl tego hasła powiada słusznie Dzieduszycki, że „dobrze napisana historia“ nie potrzebuje objaśnień i komentarzy w kształcie romansów historycznych. Taka historia, jak ją pojmuje Niemcewicz—pisze Dzieduszycki dalej — „nie jest historią państw i narodów, ale biografją panujących i ich ministrów, historią wojen i intryg dworskich. Wystawienie zaś obrazu towarzystwa narodu jakiego, w tej lub owej epoce, poznanie stanu towarzystwa, politycznego kraju położenia, jego oświaty, opinii i t. d., te najważniejsze dotąd dla znakomitych historyków przedmioty, są to zdaniem autora zbyt drobne dla dziejopisa szczegóły, które do romansów i poetów należą“. To poniżające wyobrażenie o historii

¹⁾ Zob. Wegele: *Geschichte der deutschen Historiographie* (*Geschichte der Wissenschaften in Deutschland XX Band*). München und Leipzig, 1885, str. 779—912 i 977—980. Hettner: *Historia literatury angielskiej w przekładzie P. Chmielowskiego i E. Grabowskiego*. Warszawa, 1879, str. 292—297.

²⁾ *Historia narodu polskiego*. Warszawa, 1824, T. I, cz. I, str. XI, XV—XVI i wogóle jego „Historia“.

³⁾ Staszyc: *Prospekt historii narodu polskiego*. Pamiętnik Warsz. 1809, III, str. 251—265. Korzon: *Staszyc jako historyzof*. Kwart. *Histor.* 1887 str. 571.

⁴⁾ Sokolnicki Michał: *Polska myśl historyczna od Naruszewicza do Lelewela*. Biblioteka Warszawska, 1905, III, 215—220.

⁵⁾ Np. *Historyka*. Wilno, 1815, str. 54, 70—71. O potrzebie gruntownej znajomości historii. *Tygodnik Wileński*, 1817, III, str. 56—60. Jakim ma być historyk. *Tygodnik Wileński*, 1818, V, str. 343—344.

wpłynęło, zdaniem Dzeduszyckiego, niemniej ujemnie na dzieło Niemcewicza p. t. „Dzieje panowania Zygmunta III“, bo w niem „opisuje autor obszernie wyprawy wojenne i domowe niepokoje, o rzeczach zaś większej wagi ledwie wspomina“. Jest w niem jedynie „piękność wystąpienia“ i „porywająca wymowa“: „bo możnaż, mając tak błędne i poniżające o historii wyobrażenie, wznieść się do wysokości wzorów klasycznych?“ Dlatego też ks. Siarczyński postanowił uzupełnić dzieło Niemcewicza i opracował już dzieje oświaty i wewnętrzne Polski z czasów Zygmunta III, jakoteż ówczesne związki jej z państwami ościennymi ¹⁾.

Dzeduszycki podniósł więc również trafnie jedną z głównych stron ujemnych „Dziejów“ Niemcewicza, a wypowiadając sąd swój tak bez ogródek, postąpił sobie znowu wbrew głosowi ogólnemu. Dzieło Niemcewicza cieszyło się ogromnem powodzeniem u czytającej publiczności ²⁾.

Krytyk nasz jednak nie tylko wytknął Niemcewiczowi jego błędne pojęcie o historii, lecz także postanowił wyjaśnić, „jakie są jej zamiary i czego naucza“. W odpowiedzi na te pytania Dzeduszycki rozszerza swoje zarzuty przeciw autorowi „Jana z Tęczyna“. Odpowiedź tę zaczerpnął — jak na to już wskazał w sposób szorstki i złośliwy Chłędowski, sam bowiem autor tego nie zaznaczył — z wykładu Schillera: „Was heisst und zu welchem Ende studiert man Universalgeschichte?“, powtórzył nawet niektóre zdania pra-

¹⁾ Dwutomowe dzieło księdza Siarczyńskiego p. t.: „Obraz wieku panowania Zygmunta III“ wyszło dopiero w r. 1828. we Lwowie. Dokładną więc wiadomość o niem (mówi szczegółowo o jego rozkładzie) posiadał Dzeduszycki albo od samego autora, przebywającego wówczas w Jarosławiu, albo może ze wzmianek w pismach.

²⁾ Czartoryski: Żywot J. U. Niemcewicza str. 170—172. „Pam. Warsz.“ 1819, t. XV, str. 28—35. — Już to Niemcewicz nie miał szczęścia we Lwowie, wkrótce bowiem po ukazaniu się „Dziejów“ umieścił ks. Siarczyński w „Pszczołce Polskiej“ (1820) uwagi swoje o tomie I. Na czele obszernego rozbioru, drukowanego aż w siedmiu numerach miesięcznika, usprawiedliwiał on przed autorem „Śpiewów Historycznych“ swój „ostrzy rozbiór“. „W dziele — pisał — przez znakomitego w literaturze męża wydanem, więcej doskonałości wymagać mamy prawo“, tem bardziej, że tak poważna instytucya, jak „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“ w Warszawie, zapowiedziała „Dzieje“ i wydała niejako pod swoją opieką. W rozbiorze swym podał Siarczyński mnóstwo sprostowań, wyjaśnień i uzupełnień, lecz nie podniósł tego właśnie zarzutu, z którego ukuł Dzeduszycki tak silny pocisk przeciw Niemcewiczowi: niedostatecznego opracowania dziejów wewnętrznych i oświaty (mówi o nich Niemcewicz tylko w rozdziale wstępnym). A miał przecież w przyszłości uzupełnić w tym kierunku „Dzieje Zygmunta III“! Dodać jednak należy i to, że Siarczyński oceny dzieła nie dokończył, bo mówił tylko o tomie I.

wie dosłownie. „Już same wyrazy—powiada Dzeduszycki—p a ń s t w i n a r o d ó w, wskazują nam przedmiot historii“. Przedmiotem historii — powiada on dalej za Schillerem — jest „opisanie przygod czyli odmian, które państwa i narody w ciągu wieków spotkały. Obecny bowiem stan społeczeństwa nie jest dziełem jednej chwili, ale skutkiem całej przeszłości, jest to owoc, który tysiące lat dojrzał“. Podawszy na dowód tego przykłady, wzięte znowu przeważnie z Schillera, kończy w myśl tegoż autora: „Tak więc zaród wszystkiego w upłynionych kryje się wiekach, a powinnością dziejopisów jest, bystrem śledzić go okiem, ażeby z przeszłości terazniejszość wywinąć i wyjaśnić“. Chodzi tu więc Dzeduszyckiemu nie o co innego, jak o wykazanie przyczyn i skutków w historii, o czem właśnie Schiller mówi kilkakrotnie w swojej rozprawie.

Po takim określeniu „przedmiotu“ historii, przystępuje wreszcie Dzeduszycki do wskazania „ostatecznego jej celu“. I tu znowu wypowiada myśli Schillera z powyższej rozprawy: „Chcąc szybszym i pewniejszym dążyć krokiem do wysokiego powołania naszego, weszlśmy w społeczeństwo; pierwszym przeto dziejopisa będzie obowiązkiem wskazać koleje, którymi się człowiek do prawdziwego celu stowarzyszenia przybliżał lub też czasami od niego oddalał. Względ ten tak jest ważny, — dołącza od siebie Dzeduszycki — że jeśli między nowszymi dziejopisami promień nieśmiertelności najświetniej nad głową Humów i Gibbonów jaśnieje, to dlatego, że prawdziwy zamiar społeczeństwa był im bardziej, jak innym, przytomny“. Jakim jest jednak ten prawdziwy zamiar społeczeństwa — tego nasz autor zupełnie wyraźnie nie wypowiada; łatwo jednak można domysleć się, że idzie zgodnie z zapatrywaniem poety niemieckiego, wyrażonem w tym samym wykładzie, i że według niego historia ma przedstawić obraz stopniowego zdążania rodzaju ludzkiego do coraz większej doskonałości. Zresztą — dodam — o takim celu historii mówiło już przed Schillerem wielu myślicieli i pisarzy poczynawszy od drugiej połowy XVIII wieku, jak Gibbon, Lessing, Herder, Kant i t. d. ¹⁾.

Obronę Niemcewicza wobec zarzutów Dzeduszyckiego rozpoczyna Chłędowski od zaprzeczenia, jakoby Niemcewicz miał „poniżające“ wyobrażenie o historii. Nie można tego wcale twierdzić na podstawie tej definicji historii, którą Niemcewicz przytoczył we wstępie do „Jana z Tęczyna“ — tylko okolicznościowo, przy sposobności określenia romansu historycznego. „Czyliż ten — woła Chłędowski, wpadając w ton przesadny i tutaj niestosowny — którego cesarz Aleksander, król polski, i ziomkowie uznali godnym być naczelnym uczestnikiem przy ułożeniu zasad konstytucyj, może mieć poniżające o dziejach wyobrażenie...?“ Cokolwiekby jeszcze powiedział Chłędowski o roli politycznej Niemcewicza, to naturalnie nie

¹⁾ Wegele: l. c. 857—858. Rocholl. Die Philosophie der Geschichte (1878) str. 79—100, 275—277.

nie wpłynęłoby na znaczenie słów, wypowiedzianych o historii przez autora „Jana z Tęczyna“.

To też i sam Chłędowski przypuszcza, że tego rodzaju dowody nie przekonają Dzeduszyckiego; przystępuje więc do bardziej szczegółowego wyłuszczenia swych zapatrywań. Wszystkie zarzuty Dzeduszyckiego, twierdzi nasz krytyk, powstały tylko z tego powodu, że nie rozróżnia on „dziejów pojedynczych państw“ od „dziejów powszechnych“, że żąda tego samego od historyka jednego kraju, co od historyka dziejów ludzkości. Nie uwzględnia on, że „części nie są całością, że cel, do którego całość dąży, nie może być w całej obszerności celem pojedynczych części“. Zresztą wzrost i rozwijanie się państw nie postępuje równym krokiem z rozwijaniem się i postępowaniem oświaty. To ostatnie zapatrywanie popiera Chłędowski długim cytatem z pisarza, którego nazwiska nie podaje. „Dzieje narodów pojedynczych powinny obejmować“ tylko „wypadki szczególne“, przez które „rodzaj ludzki oddalał się lub zbliżał“ do ostatecznego celu swojego, to jest — jak powiada Chłędowski, uzupełniając Dzeduszyckiego w myśl poprzednio już wymienionych przewodców ruchu umysłowego — do udoskonalenia ciągłym postępowaniem wszystkich sił swoich“. Niemcewicz więc miał słuszość w określeniu historii, stosując jednak to swoje określenie do historii „państw pojedynczych“. Ta ostatnia właśnie „wystawia ważniejsze królestw wypadki, czyny przedniejsze i rozkazy monarchów i podwładców“, bo one „pierwszy i bezpośredni mają wpływ na losy narodów“. Dzeduszycki natomiast wyrokuje „o przedmiocie, o którym sam jeszcze wyjaśnionych niema wyobrażeń“. To, czego Dzeduszycki — pisze dalej Chłędowski — wymagał od dzieła Niemcewicza o Zygmuncie III, tego można wymagać tylko od dzieła, traktującego o historii powszechnej. Trudno, ażeby „autor panowania jednego króla zrównał się w opisanu dziejów z celem Humów i Gibbonów!“ Z tego też samego powodu nie odpowie wymaganiom krytyka Niemcewicza także książd Siarczyński, chociażby napisał „najdoskonalsze tego rodzaju dzieło“. Jedyne „pisarze dziejów całego świata, całej ludzkości“: Robertson, Hume, Gibbon, Schloezer, Heeren i w. in., mogą zająć przedstawiciele wszystkich narodów, „bo każdego człowieka interesuje filozoficzny obraz kolei, któremi rodzaj jego dążył i zbliżał się do najwyższego celu ludzkości“.

Oto w krótkości dość niejasne i nie zawsze logicznie powiązane wywody Chłędowskiego przeciw Dzeduszyckiemu i jego poglądy na zadanie i cel historii. Mimo poszukiwań nie mogłem sprawdzić, czy pogląd ten przejął on w całości od któregoś z obcych pisarzy, a więc i z tym podziałem historii na dzieje powszechne i jednego kraju ¹⁾,

¹⁾ U góry wspominam, że Chłędowski przytoczył długi cytat z nieznanego pisarza (rozwój państwa i oświaty nie odbywa się równomiernie). Może odkrycie autora tego cytatu wyjaśniłoby

czy też tylko wyraził w ten sposób zapatrywanie, o którym mówimy tutaj nieustannie i które głosiło tylu myślicieli, począwszy od drugiej połowy XVIII wieku, że historia ma przedstawić obraz stopniowego zbliżania się rodu ludzkiego do doskonałości. Dążność tę — zaznacza Chłędowski — widzimy tem wyraźniej, im większe obszary ludzkości obejmuje dzieło historyczne. To moje ostatnie przypuszczenie zyska na prawdopodobieństwie, gdy użyję przykładu. Herder w znanem swem dziele: „Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit“ (1784—1791), rozwija myśl, że każdy naród z osobna, jak i cała ludzkość, dąży do osiągnięcia jak najwyższego stopnia humanitarności (Humanität). Każdy naród przyczynia się do tego w miarę swoich sił i w miarę okoliczności, wśród których żyje i rozwija się. Otóż ten pogląd Herdera mógł Chłędowski zastosować do swoich wywodów, aczkolwiek przybrał on w jego przedstawieniu nieco inną postać zewnętrzną ¹⁾.

Walcząc z Dzieduszyckim, nie odpowiedział Chłędowski wprost i wyraźnie na pierwszy i najważniejszy jego zarzut przeciw Niemcewiczowi. Głównem zadaniem historyka jest zwrócenie uwagi na dzieje wewnętrzne kraju w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu — wołał krytyk Niemcewicza. Chłędowski natomiast zwrócił się od razu do wyjaśnienia celu historii — i tylko ze słów jego późniejszych, i to nie bardzo jasnych, musimy wnioskować, że jego zdaniem historyk jednego państwa nie tylko nie może mieć na oku ogólnych celów historii, ale też (niektóre ustępy jego polemiki, powiedziałbym nawet: cały jej tok, daje podstawę do takiego przypuszczenia) ²⁾ nie może również zajmować się dziejami wewnętrznymi i oświaty tego państwa. Główną bronią, którą walczy z Dzieduszyckim, a walczy tak ostro, jakby go chciał zupełnie unicestwić, jest ów podział na dzieje powszechne i dzieje jednego kraju. Sam jednak osłabia swoje ciosy, przyznając, że i dzieje jednego kraju mogą,

również kwestyę, czy Chłędowski nie zaczerpnął i innych poglądów z tegoż autora.

¹⁾ Na podobieństwo myśli Chł. z poglądem Herdera zwrócił moją uwagę Prof. E. Petzold, co tutaj z należnem uznaniem podnoszę.

²⁾ Wskazywałyby na to przedewszystkiem słowa: „Dalej wytyka Filipowski Niemcewiczowi, że ów jego zupełnie przewrotny sposób uważania historii miał szkodliwy wpływ na „Dzieje panowania Zygmunta“. Ustęp, w którym Dzieduszycki zarzuca Niemcewiczowi ów „przewrotny sposób uważania historii“, odnosi się właśnie tylko do tego, że Niemcewicz w dziele swoim nie zajmuje się dziejami wewnętrznymi kraju. Skoro Chłędowski udowadnia dalej, że sposób „uważania historii u Niemcewicza nie był przewrotnym“, więc chyba sądzi, że autor „Śpiewów Historycznych“, pisząc dzieje jednego tylko kraju i z czasów jednego króla, nie mógł dać obszerniejszego obrazu stosunków wewnętrznych współczesnej Polski.

aczkolwiek tylko w pewnej mierze, dostarczyć dowodów „oddalania się lub zbliżania“ do prawdziwego celu, ku któremu dąży ludzkość. Z drugiej zaś strony Dzieduszycki nie twierdzi nigdzie, jakoby dzieje jednego kraju dostarczały tak samo doniosłych wniosków i wskazówek, jak dzieje ludzkości. Trudno też zrozumieć, dlaczego zdaniem wydawcy „Haliczanina“ określenie historii, podane przez Niemcewicza, jest zupełnie dobre, odnosi się bowiem tylko do historii „państw pojedynczych“. Dlaczego ma odnosić się tylko do tych ostatnich państw? Określenie to, nie odpowiadające, jak powiedziałem, ogólnie już wówczas przyjętym poglądom na to, czem historia ma się zajmować i o czym mówić, dałoby się tak samo zastosować do dziejów powszechnych, jak do dziejów jednego kraju.

Na tem kończę ten ustęp. Obydwaj krytycy nasi, poruszając zagadnienia z zakresu historyjografii i historyzofii, nie powiedzieli, powtarzam raz jeszcze, nic nowego. Były to myśli, które od lat kilkudziesięciu znano na zachodzie. Wypowiedziano je również i u nas. Wiadomo przecież, że wówczas była już bogata literatura, omawiająca zagadnienia powyższe obszernie i z rozmaitego punktu widzenia. Jeżeli chodzi zwłaszcza o historyzofię, wymieniono powyżej wielu pisarzy i to najważniejszych; przypominam jeszcze takich, jak Fichte i Schelling. U nas uczynił to wówczas głównie Lelewel. Z tem wszystkim Dzieduszycki słusznie przypominał Niemcewiczowi poważniejsze zadania i cele historii. Chłędowski bronił autora „Dziejów Zygmunta III“, lecz obrony tej nie można nazwać szczęśliwą.

(Dokończenie nastąpi.)

